

Wojciech CHUDY

DOMINACJA WYGLĄDÓW*

Żyjemy w świecie wyglądom. Otaczają nas kolorowe reklamy, wizerunki pięknych ludzi, wideoklipy atakują nasze zmysły, kultura nabiera ikonicznego charakteru. Jednym z podstawowych pojęć w tym świecie jest wygląd. „Jak to będzie wyglądać!”, „Nie wygląda to na dobry towar”, „Wygląd świadczy o tobie” – takie i inne sformułowania spotykamy na każdym kroku. Przed wojną funkcjonował dowcip żydowski mówiący o tym, że rzekomo na pasażerskich wagonach kolejowych – zamiast tradycyjnego polskiego: „Nie wychylać się!” umieszczano ostrzeżenie: „Wyglądaj, wyglądam, zobaczymy, jak będziesz wyglądał!”.

Świat nie składa się tylko z wyglądom. Wygląd odnosi do czegoś, co jest głębiej, pod wyglądem. W ujęciu filozoficznym wygląd sprzęgnięty jest znaczeniowo z istotą. Zwłaszcza fenomenologia (Husserl, Ingarden i inni) powiedziała wiele na ten temat. Człowiek w związku ze swoją konstytucją bytową nie jest w stanie kontaktować się bezpośrednio z istotami, jak czynią to aniołowie. Musi posługiwać się wyglądami, które podpadają pod zmysły i kierują umysł człowieka do pojęć ogólnych. Wyglądem istoty muzyki jest więc brzmienie i forma utworu (np. sonaty), wyglądem charakteru człowieka – rysy jego twarzy uchwycone przez karykaturzystę, o uczuciach ludzi względem siebie świadczy wygląd ich gestów i brzmienie słów.

Można na gruncie tej filozofii wyglądu sformułować coś w rodzaju zasady etycznej. Mówi ona, że wygląd powinien być adekwatny do istoty. Na przykład styl ubierania się, uczenia i zabawy powinien wyrażać rzeczywiste wnętrza duchowe jednostki. „Mój styl to ja” – mówił Gustaw Flaubert. Normą jest, gdy wygląd wyraża to, co znajduje się głębiej, pod wyglądem, istotę. Piękna twarz winna wyrażać szlachetność duszy; pochylona sylwetka starca – jego spokojną samoświadomość odchodzenia z tego świata; zdeformowane ciało niepełnosprawnego – kruchość ludzkiego bytu, a rozmowa między ludźmi – tkwiącą głęboko w osobie intencję miłości do drugiego.

W średniowieczu „człowiek żył w świecie pełnym znaków. Nic nie sprowadzało się do samego wyglądu zewnętrznego, wszystko miało swe znaczenie, które zawdzięczało transcendencji. «Człowiek żył pośród iluzji», jak pisze wybitny badacz historii Johan Huizinga, «a ponieważ wszystko było iluzją, przeto pojmował metafizyczną

* Jest to ostatni tekst, który Wojciech Chudy przekazał do publikacji w „Ethosie”.

ciemność»”¹. To wtedy bodaj człowiek najdobitniej i najdotkliwiej doświadczył też złudności wyglądom. Tych bogatych i błyszczących od obietnic oraz tych nędznych i parszywych. Po miasteczkach snuli się żebracy pokryci strupami i ranami, towarzyszący im dźwięk dzwonka budził lęk, był bowiem „wyglądem” trądu. Na rynkach miast możni odziani w purpurę i gronostaje ferowali wyroki – ich wygląd miał być widzialnym gwarantem sprawiedliwości.

Ludzkość szybko przekonała się, że wyglądy również kłamią. Wiele razy przeżyliśmy uczucie rozczarowania, dając się nabrać na efektowną reklamę kupionego przez siebie tandetnego przedmiotu. Nadmierna elokwencja naszego rozmówcy budzi w nas nieufność przesadnym wyglądem krasomówstwa. Instytucja hochsztaplera zbudowana jest przede wszystkim z fałszywych wyglądom. „Jak to będzie wyglądać!” – skarży się nieusatisfakcjonowana zachowaniem rodziny lub jej członków głowa domu; chodzi tu naprawdę wyłącznie o wygląd. Istnieją całe rozbudowane instytucje służące temu, by za pomocą wyglądom (np. polityka lub aktora) stworzyć pozorny obraz istoty, która by przekonała odbiorców do podjęcia odpowiednich decyzji. Już Franciszek Bacon w dziele *Novum Organum* z roku 1620 mówił o rządzących na płaszczyźnie społeczeństwa tak zwanych złudzeniach sceny (łac. *idola theatri*)². Ludzie lubią być łudzeni.

Współczesność nasza jest epoką wyglądom. Rzadko spotykamy dziś wyglądy, które odsyłałyby nas do prawdziwych wartości, idei, istot i dusz. Weźmy choćby „wygląd czasu”. Strój i makijaż mają ukryć mankamenty figury i urody. Cały przemysł odzieżowy i kosmetyczny nastawiony jest na wytworzenie megawyglądu młodości. Nikt nie chce przyznać się do zaawansowanego wieku, choroby lub niepowodzenia życiowego, a gdy się przyzna, zostaje wyśmiany. Króluje w wyglądom ludzkich prężność, gładka elastyczna skóra, dynamiczność, uśmiech i optymizm. Jesteśmy ciągle młodzi i będziemy młodzi! Trzymamy się. Ach, jak się dobrze trzymamy! „Mogę bez obawy patrzeć w lustro” – mówi ktoś, lecz widzi tam tylko odbicie swej twarzy. Nie lubimy szpetnych wyglądom: pomarszczonej skóry, skrzywionej sylwetki, szarych strojów i żółtych zębów. Prawdziwa starość w wyglądom oznacza brzydotę. Najbrzydsza zaś ze wszystkiego jest śmierć.

Szczególny jest fałsz wyglądom w dialogu. Są ludzie, którzy spędzają godziny na rozmowach z przyjaciółkami i przyjaciółmi, niczego przez ten czas nie mówiąc. Posłuchajmy ich, są całkiem blisko: to może być nasz kolega z pracy, żona lub teść rozmawiający z zięciem. Tysiące i dziesiątki tysięcy słów wypowiedzianych do siebie nawzajem bez zakorzenienia w jakimś istotnym znaczeniu. Jest rozmowa, ale nie ma dialogu. Godzinami toczą się dwa monologi. Właściwie rozmówcy nie muszą się słuchać, ich słowotoki nie stykają się w żadnym miejscu ze sobą. Jeden mówi o telewizji, drugi o pogodzie; inny opowiada o dramacie swojego życia i słyszy w odpowiedzi (jeśli w ogóle słucha), jak wspaniały jest smak sernika upieczonego przez żonę. Wracając do domu po wielu godzinach spędzonych na takiej rozmowie przy kawie, coli lub kieliszku brandy, mówimy przecież: „Aleśmy sobie pogadali od serca!”.

¹ Kard. J. R a t z i n g e r, *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci*, tłum. G. Sowiński, Znak, Kraków 1997, s. 201.

² Zob. F. B a c o n, *Novum Organum*, tłum. J. Wikarjak, PWN, Warszawa 1955.

Można by postawić hipotezę, że ludzie, tworząc wyglądy rozmów zamiast dialogu międzyosobowego, wierzą w pozawerbalny sens kontaktów ludzkich. Liczy się sam fakt bycia razem, patrzenia na swoje twarze, oddychania tym samym powietrzem z przyjacielem, dziewczyną lub siostrą. To prawda, nauka współczesna mówi, iż ponad sześćdziesiąt procent informacji w trakcie rozmowy uzyskujemy na podstawie tak zwanych komunikatów niewerbalnych. Jednak sama rozmowa nie może być pusta. Kiedy nie ma szans na dialog, którego istotą językową i osobową jest wzajemność (pojęć, sensów i uczuć), komunikaty pozawerbalne są równie puste jak sama rozmowa. Markuje ona tylko dialog, jest samym wyglądem.

Pół biedy, jeśli złudny wygląd dotyczy rzeczy dobrze znanych i dopuszczanych przez konwencję codzienności. Jest tak na przykład wówczas, gdy kobieta, idąc na rozmowę kwalifikacyjną, robi się „na piękną”, chcąc zwiększyć swoje szanse na zdobycie pracy, albo gdy ekspedient zalewa klienta potokiem słów, starając się nie dopuścić do tego, by ten wydobył z siebie jakieś pytania lub wyrazy krytyki, a jedynie – aby wydobył portfel. Gorzej, gdy nasze życie zdominuje zasada wyglądu i jako credo wyznajemy dewizę: „Trzeba jakoś wyglądać”. Kiedy zapominamy o istocie, własnym sensie istnienia, a nasze działanie – począwszy od porannej toalety, a skończywszy na modlitwie przed snem – jest jedynie rodzajem zabiegu perswazyjnego, który za pomocą kreacji wyglądów ma przekonać świat – i nas samych – do pewnego modelu życia.

„Niedzielni katolicy”, „moralność na pokaz”, „polityczna poprawność”, „teatr codzienności”, „zawodowy uśmiech”, „profesjonalna uprzejmość” – to niektóre tylko z wyrażeń określających społeczne przejawy kłamliwych wyglądów życia ludzkiego. W świecie zdominowanym przez aksjologię wyglądów ginie człowiek, niepamiętający już o swojej prawdziwej duszy i prawdziwej wolności. Żyjemy pozorami, iluzją bez znaczeń, fikcją. Nie ma nas. Podmiot nie żyje. Świat pochłonięty wyglądami zmierza ku cywilizacji „ludzi wydrażonych” Thomasa S. Eliota. Choć trudno nam to przyjąć – tyle wokół pięknych ciał, eleganckich strojów, atrakcyjnych idei i oszalałającej muzyki! – trzeba dostrzec tę gorzką prawdę.

Co jest więc szansą ocalenia podmiotu ludzkiego w świecie dominacji wyglądów? Nie ma innej odpowiedzi jak ta stara – ewangeliczna. Tylko prawda może nas ocalić. Kiedy ktoś w sprawie ważnej, ostatecznej, wyznaje prawdę, choć może to podważyć jego pozycję w rodzinie, kręgu zawodowym lub społeczeństwie – odsłania swoją istotę. Przekracza sferę swoich wyglądów. Tak samo jednak, kiedy ktoś kłamie. Prawdomówność i kłamstwo dosięgają głębi człowieczeństwa. Ukazują człowieka nagim. Przekraczają sferę wyglądów: czy to będzie bogaty dorobek naukowy luminarza Akademii Nauk, pyszny strój purpurata czy oratorska „ściana słów” złotoustego polityka. Istnieją wartości objawiające człowieka poza sferą jego wyglądu. Pragnienie wolności, poczucie honoru, cnota sprawiedliwości, miłość jako wola dawania. Wyrażone autentycznie i rozpoznane w swej istocie – objawiają osobę ludzką. Osobę w człowieku.